

dr Anna Kamińska

Poniższy tekst został zaprezentowany przez autorkę w maju 2012 roku na Konferencji Korczakowskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie

Dzieło pedagogiczne Janusza Korczaka jako przykład Lévinasowskiej wrażliwości na Innego

Inny

Inny często, potocznie kojarzony bywa z obcym, a obcy z wrogim i zagrażającym, co prowadzi do lęku, ksenofobii, izolacji, a nawet agresji.

Nie jest to jednak jedyny sposób rozumienia tego pojęcia.

Dla Emmanuela Lévinasa Inny jest jedną z najważniejszych, najbardziej pozytywnych i wzniosłych kategorii filozoficznych.

Ten-Sam, Toż-Samy, zamknięty w swej monadycznej tożsamości nie pociąga go tak, jak Inny – dopiero on jest ciekawy, jako zagadka, tajemnica, i dopiero spotkanie z nim pomaga, a w gruncie rzeczy umożliwia zrozumienie siebie samego.

W filozofii E. Lévinasa spotkanie jest wydarzeniem, w którym człowiek doświadcza Innego, a poprzez niego, w sposób zapośredniczony doświadcza siebie, doświadcza prawdy o sobie: „*był ujmuje się od wewnątrz, wydarza się jako Ja w tym samym geście, który zwraca się już na zewnątrz*”¹. W spotkaniu z Innym, człowiek w pewnym sensie spotyka się także z sobą samym. „*Jak gdybym, zmierzając ku innemu, siebie samego ponownie spotykał*”² - pisze filozof. U Lévinasa człowiek staje się w pełni człowiekiem, wspinając się ku innemu.

W tym sensie Ryszard Kapuściński, opisując ludzi odległych kultur, stwierdza: „*ten Inny ma twarz, a jest ona księgą, w której zapisane jest dobro*”, ponieważ inność jest bogactwem i wartością, a jednocześnie ta różnica nie przekreśla mojego utożsamienia z Innym: „*Ja jestem kimś Innym*”.³

W filozofii Emmanuela Lévinasa Inny jest Mistrzem, który daje nam szansę zrealizowania swego człowieczeństwa. „*Sprawiedliwość polega na tym, że w Innym widzimy nauczyciela, mistrza.[...] Polega na uznaniu wyższości Innego i jego mistrzostwa, jest*

¹ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 369.

² E. Lévinas, *Imiona własne*, przeł. J. Margański, Wydawnictwo KR, Warszawa, 2000, s. 53.

³ Zob. R. Kapuściński, *Ten Inny*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 28.

kontaktem z innym człowiekiem ponad retoryką, to znaczy ponad panowaniem i wyzyskiem”⁴. Zdaniem francuskiego filozofa świat nabiera etycznego sensu dopiero w obecności drugiego człowieka. Sens świata polega bowiem na rozumności etycznej, na mądrości miłości, na prawdzie miłości. W *Totalité et Infini* E. Lévinas podkreśla, iż rozmowa proponuje świat, nadaje mu sens i znaczenie, że etyczny sens tworzy się pomiędzy ludźmi, że dopiero spotkanie z drugim prowadzi do odkrycia prawdy: o świecie, o społeczności o mnie samym. Lévinasowski podmiot rodzi się i zakorzenia w drugim człowieku; zamieszkuje tam, gdzie oddaje siebie; nie odnajduje się w miejscu, lecz w drodze; sens świata znajduje w twarzy człowieka.

Ten Inny, który jest utożsamiony z biblijnym „ubogim, wdową, sierotą”, to także ktoś słabszy, bezbronny, skrzywdzony, komu zobowiązuję się pomóc, bo budzi we mnie głód dobra, bo – nawiązując do korczakowskiego motta tej konferencji – uświadamia mi, że: *„Jestem nie po to, aby mnie kochali. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka”*⁵.

Inny jako dziecko

Dla Janusza Korczaka lévinasowski Inny to przede wszystkim dziecko. Mówiąc słowami Jana Twardowskiego, Korczak to „jeden z najserdeczniejszych mędrców, którzy pokłonili się Dziecku”⁶. Zobaczył w nim tego lévinasowskiego Innego, który jest także Mistrzem.

Korczak miał ogromny szacunek dla człowieczeństwa każdego z osobna dziecka-człowieka, jako istoty unikalnej, nieporównywalnej, w sobie samej zróżnicowanej i sprzecznej, niezrozumiałej dla siebie: *„Żądajmy szacunku dla jasnych oczu, gładkich skroni, młodego wysiłku i ufności.[...]Szacunku, jeśli nie pokory, dla białego, jasnego, niepokalanego, świętego dziecięctwa”*⁷ – apelował. Jak pisze wybitny polski historyk literatury, Hanna Kirchner, Stary Doktor: *„Przemienił dzieciństwo w człowieczeństwo, z niedojrzałości uczynił inność, niższość wywyższał przez pionierski trud literackiego poznania”*⁸. Korczak dodatkowo szczególnie cenił w dzieciach wszelką inność, wybujałość, dziwność, słabość, nie stereotypowość, tych, którzy górowali uczuciem, wyobraźnią, talentem, a którzy często gubili się w gromadzie, w rygorze powszechnego, przymusowego

⁴ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność*, op. cit., s. 70.

⁵ J. Korczak, *Pamiętnik*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1984, s. 27.

⁶ J. Twardowski, *O Januszu Korczaku*, „Więź”, 1972, nr 6, s. 58.

⁷ J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, [w:] *Janusz Korczak. Dzieła*, t. 7, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1993, s. 462.

⁸ H. Kirchner, *Miejsce Korczaka w literaturze* [w:] *Janusz Korczak. Życie i dzieło*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1982, s. 55.

nauczania. Korczakowskie poszanowanie inności wiąże się także i z faktem, iż jako lekarz zajmował się dziećmi chorymi i słabymi, jako działacz społeczny bronił praw dzieci zaniedbanych, poniżonych, krzywdzonych, a jako pedagog usiłował przywrócić im utracone dzieciństwo i zapewnić lepsze warunki rozwoju. Stąd też jego szczególne zainteresowanie pedagogiką specjalną, wychowaniem oraz opieką nad dziećmi sponiewieranymi, opuszczonymi, wykolejonymi i upośledzonymi, które, jak podkreślał, również mają prawo do szacunku, do nauki i do rozwoju – do tej, jak powiedziałby Stagiryta, indywidualnej entelechii, dążenia do doskonałości na własną, choćby ograniczoną, miarę. Można powiedzieć za Józefem Arnonem, że Korczak uczy „filozoficznego spojrzenia na dziecko jako na odrębną istotę”⁹. W *Jak kochać dziecko* z całą mocą podkreśla, że nie należy dzielić dzieci na „mądre i niemądre”, „dobre i niedobre”, „wygodne i niewygodne”, lecz trzeba dostrzec „jak”, w jaki sposób mądre jest każde dziecko z osobna.¹⁰ Nawołuje do wnikliwego patrzenia, obserwowania i poznawania każdego indywidualnego dziecka, do szukania dróg poznania, zamiast żądań upodobnienia się do wzoru „udanego dziecka” w pętach szablonu. Ida Merżan, wychowawczyni Domu Sierot wspomina: „Przestrzegał nas, byśmy nie używali słowa „dzieci”. Uważał, że wychowawca, który nie dostrzega w gromadzie jednostek, nie widzi każdego Janka i Franka, Feli i Marysi, lecz grupę, nie może pracować z dziećmi. Staje się dozorcą, a nie wychowawcą”¹¹. Stary Doktor podkreślał, że w kwestiach wychowania zaślepienie jest gorsze od ślepoty, ponieważ stereotypy, przesady i przed-sądy tworzą martwe pole widzenia. Przestrzegał przed spojrzeniami, które nie widzą i nawet nie chcą widzieć, które są ślepe na ciągle nowe obrazy i nowych ludzi. Tymczasem każde dziecko to odrębny świat, ponieważ przynosi ono ze sobą coś indywidualnego, czego wcześniej na ziemi jeszcze nie było. Jak stwierdza badaczka twórczości Korczaka, Bożena Wojnowska, Korczak szanuje wartość osoby ludzkiej jako jednokrotnego, niepowtarzalnego istnienia, „którego właściwym sposobem bycia jest nastawienie na innych, narzędziem poznania – żywe doświadczenie obcowania z innymi, cechą szczególną – wierność własnej inności, własnej duchowej biografii, samopoznanie dla współodczuwania i współdziałania ze z wielokrotnionym „ja,, cudzym”¹².

⁹ J. Arnon, *Wychowawca wychowawców* [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wyb. i oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, s. 181.

¹⁰ Zob.: J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, [w:] *Janusz Korczak. Dzieła*, t. 7, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1993, s. 17.

¹¹ I. Merżan, *Podziw i kontrowersje* [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, op. cit., s. 103.

¹² B. Wojnowska, *Korczak – postacią dialogową*, [w:] *Korczakowskie dialogi*, red. J. Bińczycka, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 1999, s. 26.

Można powiedzieć, że Korczak kochał w dzieciach przede wszystkim ich człowieczeństwo, przejawiał ogromny szacunek, a także nawoływał do szacunku dla dziecka-człowieka, dla jego cierpienia, dla jego bólu, niepowodzeń i lez, dla jego radości, dla jego niewiedzy, dla tajemnic i wahań ciężkiej pracy wzrostu.

Jako „serdeczny mędrzec, który pokłonił się Dziecku”, Stary Doktor korzył się przed prawdą ludzkiego cierpienia, które nie ma wieku, którego nie można podzielić na mniej i bardziej dojrzałe: „nie ma niedojrzałego dziś, żadnej hierarchii wieku, żadnych wyższych i niższych rang bólu i radości, nadziei i zawodów”¹³. W swoim *Pamiętniku* notuje: „Bolesna powaga ich pamiętników. Odpowiadając na ich zwierzenia dzielę się z nimi jak równy z równym. Wspólne nasze przeżycia – ich i moje. Może, może bardziej wodniste, rozwodnione, poza tym to samo”¹⁴. Między innymi dlatego podstawowe założenia pedagogiki Korczaka, to: absolutna wartość dziecięctwa, równouprawnienie dziecka oraz socjologiczne pojmowanie dzieci - jako krzywdzonej warstwy społecznej. Jak zauważa Igor Newerly¹⁵, „perły” korczakowskiej „syntezy dziecka”, w przeciwieństwie do tych pereł, które otrzymują hodowcy raniąc wewnątrz ostrygi, w samym założeniu nie mogły ranić ani tym bardziej kaleczyć duszy dziecka. Wyrastały wszak nie tylko z naczelnej zasady medycyny: przede wszystkim nie szkodzić, ale nade wszystko wyrastały z miłości, która oznaczała współdziałanie i współodczuwanie.

Postawa ta jest bardzo bliska etyce Emmanuela Lévinasa, który trwoży się o to, „czy moje istnienie, mimo swojej intencjonalnej i świadomej niewinności, nie jest gwałtem i zbrodnią”¹⁶, czy samotna jednostka nie jest „drzewem, które wyrasta nie patrząc na to wszystko, co niszczy i lamie, zagarniając dla siebie pokarm, powietrze i słońce”¹⁷. Mówiąc o zabijaniu filozof ma na myśli także zabijanie słowem, spojrzeniem, gestem, wzgardą, lekceważeniem, złośliwością, obojętnością. Dlatego tak mocno podkreśla, że być podmiotem oznacza być wrażliwym na krzywdę drugiego. Korczak także stwierdza, iż człowiek niewrażliwy na innych to jedynie roślina, która głuszy wszystko dookoła albo drapieżne zwierzę, które kąsa i zabija, że dopiero „miłość człowieka dla ludzi, pragnienie pracy dla nich, dla nieszczęśliwych, ciemnych i biednych – ot, czym się człowiek od roślin i zwierząt najbardziej różni, oto przywileje dane mu wraz z duszą nieśmiertelną.[...]Tylko jeden człowiek posiada zdolność myślenia i pracowania dla dobra innych, i tylko ci z ludzi są

¹³ J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, op. cit., s. 453.

¹⁴ J. Korczak, *Pamiętnik*, op. cit., s. 35.

¹⁵ Zob. I. Newerly, *Żywe wiązanie*, Czytelnik, Warszawa 1967, s. 248.

¹⁶ E. Lévinas, *O Bogu, który nawiedza myśl*, przeł. M. Kowalska, Znak, Kraków, 1994, s. 263

¹⁷ E. Lévinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, przeł. A. Kuryś, J. Migasiński, Wydawnictwo „ATEXT”, Gdynia, 1991, s. 104.

ludźmi, którzy z daru swej duszy korzystają, inni – to ludzie-rośliny”¹⁸. A zatem, tym, co decyduje o człowieczeństwie, jest zdolność wzniesienia się ponad determinizm biologiczny oraz społeczny, pewien wymiar moralny, który świadczy o duchowości człowieka. Dopiero zdolność przekroczenia własnego egoizmu, możliwość bezinteresownej służby innym ludziom, odróżnia nas od roślin i od zwierząt.

Asymetryczność relacji z Innym

U Emmanuela Lévinasa relacja z Innym jest asymetryczna, bo mam wymagać przede wszystkim od siebie, nie domagając się rekompensaty. Powiniennem wymagać od siebie więcej niż od innych. A „zapłatą” za to, że robię dobre uczynki jest to, że staję się dobry.

Dzieło pedagogiczne Janusza Korczaka stanowi doskonały przykład realizacji – zarówno w teorii, jak i w praktyce – Lévinasowskiej idei wrażliwości na Innego oraz asymetrycznej relacji z Innym, który jest Mistrzem, a zarazem jest słabszy i potrzebuje pomocy.

Lévinasowski podmiot odpowiedzialności czuje, że ten słaby, bezbronny i bezdomny jest całkowicie zdany na niego, „spoczywa na jego barkach”, ponieważ przestrzeń wokół jest pusta i wymarła, jest przestrzenią bez Boga, bez wartości, jest przestrzenią obojętności. Janusz Korczak także jedyną szansę ocalenia swego człowieczeństwa znajdował w bezinteresownym zwróceniu się ku cierpiącemu człowiekowi. Dlatego mógł twierdzić, że mu „sprawia radość sprawianie radości bliskim”¹⁹. Wspomniana już Bożena Wojnowska zauważa: „Dar z siebie był tu z założenia nieinteresowny, niczego nie oczekiwał w zamian. Chyba że nagrodę stanowiłoby owo wyższe poczucie sensu, jakie troska o dzieci i one same dawały swemu opiekunowi. Może tak właśnie należałoby rozumieć częste zapewnienia Korczaka, że „nie poświęca się”. Jego relacja z dziećmi była w tym planie relacją dialogiczną szczególnego rodzaju. Asymetryczną relacją miłości, która zapomina o sobie”²⁰. Korczak-wychowawca nie żądał od dziecka wdzięczności, nie pożyczał mu miłości, aby ją potem odebrać, „zapisując skrętnie i obliczając procenty”, lecz, jak twierdził, oddawał im to, co sam wziął od własnych rodziców. „Czy miłość jest zasługą, za którą żądasz zapłaty?”²¹ - pytał w *Jak kochać dziecko*. Można powiedzieć, że, jako lévinasowski podmiot, pragnął dobra dla drugiego. „Pragnę wzlotów dla mojej gromadki, śnię górne szlaki, tęsknota do ich

¹⁸ J. Korczak, *Ludzie-rośliny*, [w:] „Czytelnia dla Wszystkich”, 1901, nr 17, 25, s. 1-2 [w:] *Dzieła*, t. 3, cz. 1, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1994, s. 371.

¹⁹ J. Korczak, *Taką może być twoja droga* [w:] *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1992, s. 189.

²⁰ B. Wojnowska, *Korczak – postacią dialogową*, [w:] *Korczakowskie dialogi*, op. cit., s. 31.

²¹ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, op. cit., s. 14.

doskonałości jest smutną modlitwą moich najosobistszych chwil”²². Można powiedzieć za Igorem Newerlym, że Stary Doktor nie wychowywał dzieci w interesie własnym, na zlecenie Kościoła, klasy społecznej, czy państwa, ale dla dobra ich samych. Jedynym jego przykazaniem było ich zdrowie moralne i fizyczne, rozwój dodatnich cech i eliminowanie złych.²³

Halina Floryńska, odwołując się do Sergiusza Hessena, konstatuje, iż literacka, pedagogiczna i społeczna działalność Korczaka prezentuje etos, stanowiący połączenie etosu cnót starożytnych (*Eros*) i cnót ewangelicznych (*Caritas*). Etos cnót starożytnych, afirmując wartości, stawia wymagania każdemu. Wszyscy są partnerami i w równym stopniu mają obowiązek urzeczywistniania wartości. Natomiast etos cnót ewangelicznych „*stawia wysokie wymagania mojemu „ja” – w stosunku do innych natomiast wymaga ode mnie pokory i tolerancji*”. *Caritas* oznacza nakaz miłości bliźniego, który jest inny niż ja, który jest słaby, a zarazem jest niepowtarzalną istotą ludzką, którą mam obowiązek szanować. Korczak miał świadomość tego, że ludzie, nawet jeżeli mają w sobie skłonność do dobra i tęsknią do doskonałości, są jednak słabi ulegają presji rzeczywistości, „*ludzie mają dusze – ale tak naprawdę mają je tylko niektórzy*”. Dlatego czuł się powołany do tego, aby mieć duszę, aby być silnym, dobrym, aby wierzyć w doskonałość i dążyć do niej, a zarazem przejawiać „*tolerancję, zrozumienie i współczucie wobec tych, którzy nie chcą, nie umieją, nie są dość silni*”²⁴. Jak czytamy u Piotra Matywieckiego, dla społeczników przełomu XIX i XX wieku „mieć powołanie” oznaczało „*być wrażliwym i czujnym, mieć poczucie misji, a więc męstwo i determinację, a przy tym – być kompetentnym*”²⁵. Nie zawsze bowiem chcieć oznaczać moc, a dobrzy często przegrywają ponieważ brak im wiedzy. Korczakowska troska o cały świat wyrastała z polskiego etosu inteligenckiego, którym Korczak nasiąknął w młodości, a który nakazywał wzięcie odpowiedzialności za świat, w jakim się żyje i poświęcenie się tej odpowiedzialności, choćby kosztem rezygnacji z osobistego szczęścia. Sam wyznaje w liście do swego byłego wychowanka, później wychowawcy młodzieży żydowskiej w Palestynie, Józefa Arnona z grudnia 1937 r.: „*Niekiedy zdaje się, że czaszka pęka, innym razem słyszy się surowy głos oskarżenia: nie wolno zostawiać świata, jakim jest*”²⁶. Z kolei w artykule *Jubileusz czynu*, zamieszczonym w palestyńskiej, hebrajskiej gazecie „*Haszomer Hacair*” w

²² J. Korczak, *Złodziejaszek*, [w:] „Szkola Specjalna”, T. II, nr 3, kwiecień-czerwiec 1926 r., [w:] Janusz Korczak, *Wybór pism*, T. IV, op. cit., s. 306.

²³ I. Newerly, *Żywe więzanie*, op. cit., s. 341-342.

²⁴ H. Floryńska, *Pedagogika jako filozofia stosowana* [w:] Janusz Korczak. *Pisarz – wychowawca – myśliciel*, red. H. Kirchner, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1997, s. 274.

²⁵ P. Matywiecki, *Duchowa i realna podróż Korczaka do Palestyny* [w:] Janusz Korczak. *Pisarz – wychowawca – myśliciel*, op. cit., s. 192.

²⁶ J. Korczak, List do Józefa Arnona, 30/XII 37 [w:] *Listy i rozmyślenia palestyńskie*, op. cit., s. 37.

grudniu 1938 r. akcentuje on, iż człowiek jest odpowiedzialny nie tylko za swój los, ale także za los potomnych, za los świata, za równowagę i spokój ducha, odpowiada również przed sobą i przed swoimi następcami „za każdą zmarnowaną godzinę, która nie wróci, która nigdy się nie powtórzy”²⁷. Nie można abstrahować od intelektualnego tła, na którym rozgrywało się życie Korczaka, od klimatu epoki, w jakiej żył, a zarazem - jak zaznacza biograf Korczaka, Aleksander Lewin²⁸ - trzeba do tego dodać jego „osobistą, indywidualną, ponadprzeciętną wrażliwość na nędzę, niedolę i krzywdę ludzką”. Historia wykazuje, iż ludzie tacy, jak Korczak, zwykle uchodzą w oczach współczesnych za podejrzanych dziwaków i odmieńców, są „jakby ulepieni z innej gliny” niż większość ludzi. Inaczej odczuwają, przeżywają i wyrażają swoje niepokodzenie się z losem, odznaczają się inną skalą wrażliwości moralnej, życiowej i społecznej.

Mistrz, który potrzebuje pomocy

Jak wcześniej zaznaczyliśmy, Korczak dostrzegł w dziecku-człowieku lévinasowskiego Innego, który, nieco paradoksalnie, jest zarazem Mistrzem pomagającym mu zrozumieć rzeczywistość i siebie samego, Mistrzem, od którego czerpie on naukę, oraz tym, kto potrzebuje od niego pomocy. Na tym właśnie polega, jak pisze Lévinas, „wewnętrzna dialektyka relacji z innym człowiekiem”²⁹.

Dla Korczaka dziecko jest Mistrzem, ale ten Mistrz jest zarazem tym, komu trzeba pomóc.

Dziecko jest Mistrzem, ponieważ uczy swojego własnego odczuwania, swojego cierpienia, prawdy swojego życia i swojego człowieczeństwa. Korczak pisze: „*Powiadacie: - Nuży nas obcowanie z dziećmi. Macie słuszność. Mówicie: - Bo musimy się zniżyć do ich pojęć. Zniżyć, pochylać, naginać, kurczyć. Mylicie się. Nie to nas męczy. Ale – że musimy się wspinać do ich uczuć. Wspinać, wyciągać, na palcach stawać, sięgać. Żeby nie urazić*”³⁰. Dziecko jest dla Korczaka geniuszem autentyzmu istnienia, jest niezrównanym poetą i filozofem.

W swojej wieloletniej praktyce wychowawczej Stary Doktor wykazał, że nie tylko dziecko uczy się od dorosłego, ale przede wszystkim dorosły uczy się od dziecka: „*My wychowujemy was, ale i wy nas wychowujecie*”³¹. Jak pisze niemiecki badacz spuścizny

²⁷ J. Korczak, *Jubileusz czynu* [w:] „Haszomer Hacair”, nr 10-12, grudzień 1938 [w:] *Dzieła*, t. 11, op. cit., s. 361-362.

²⁸ A. Lewin, *Korczak znany i nieznan*, Agencja Edytorska „Ezop”, Warszawa 1999, s. 160 i 443.

²⁹ E. Levinas, *Czas i to, co inne*, przeł. J. Migasiński, Wydawnictwo KR, Warszawa, 1999, s. 91.

³⁰ J. Korczak, *Kiedy znów będę mały*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983, s. 4.

³¹ J. Korczak, *Trzeba to zrozumieć*, [w:] *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, op. cit., s. 184.

pedagogicznej Korczaka, Michael Kirchner: „*Dziecko nie tylko przesuwa nasze meble, lecz również nasze wartości*”³².

Korczak cały czas był otwarty na dialog z Innym, którym jest dziecko. Uczył się dziecięcej mowy, skrzętnie notował zwroty, wypowiedzi, przemyślenia, choćby nawet były nie całkiem poprawne gramatycznie.

Dzieci były dla niego Rzeczoznawcami, najlepszymi ekspertami w sprawach, które ich dotyczą. Pisał: „*Nie pozwalamy się dzieciom zorganizować; lekceważąc, nie ufając, niechętni, nie dbamy: bez rzeczoznawców udziału nie podaliśmy; a rzeczoznawcą jest dziecko*”³³. Jak zauważa Stefan Wołoszyn, myśl o tym, że należy uczyć się od dzieci, dorastać do ich myśli, uczuć i przeżyć, Korczak zaczerpnął prawdopodobnie od - współczesnego mu - Lwa Tołstoja, który był bezpośrednim prekursorem dwudziestowiecznego „wychowania swobodnego”³⁴. Korczak stwierdza: „*Dziecko daje mi doświadczenie, wpływa na moje poglądy, świat moich uczuć; od dziecka otrzymuję nakazy dla siebie, żądam, oskarżam się, pobłamam lub rozgrzeszam. Dziecko poucza i wychowuje*”³⁵.

Od dzieci Korczak czerpał inspirację twórczą, one dyktowały mu niektóre tytuły i obszerne fragmenty książek, z nimi konsultował swoje myśli. „*Długo szukałem i nie wiedziałem, jak książkę nazwać. Aż raz powiedział chłopiec: - Dużo zmartwień mamy dlatego, że nie znamy prawideł życia.[...]I zrozumieć trudno. I zapytać się nie można. I przychodzą do głowy różne przeciwne myśli.[...]Wziąłem kartkę papieru i napisałem: „Prawidła życia”. Patrzę. Chłopiec prawdę powiedział: tak dobrze. Młodzi mają różne własne sprawy, własne zmartwienia, własne łzy i uśmiechy, własne młode poglądy i młodą poezję*”³⁶. Można powiedzieć, że w dialogu Korczaka-wychowawcy z dzieckiem w dużym stopniu wiedza płynęła od dołu, od dziecka. Nazwę swoich audycji radiowych Korczak także usłyszał od małej dziewczynki: „*„Kochany Doktorze! Bardzo mnie się podoba Twoja gadaninka!”[...]O, dobrze. Dobrze nazwała. – Mądrze nazwała. Nie bajka. Nie po-gadanka. Bo – co za „po”?* *Lilka wie: co to jest, co ja mówię w radiu. „Gadaninka”. Ona tak wymyśliła. I ja teraz już wiem. I taki jestem uradowany*”³⁷.

³² M. Kirchner, *Das Antlitz des Kindes. Janusz Korczak und Emmanuel Lévinas parallel gelesen* [w:] *Von Angesicht zu Angesicht. Janusz Korczak und das Kind*, Dieck, Heinsberg 1997, s. 40.

³³ J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, [w:] *Dzieła*, t. 7, op. cit., s. 446.

³⁴ Zob. S. Wołoszyn, *Janusz Korczak w dziejach wychowania*, [w:] *Janusz Korczak. Życie i dzieło*, op. cit., s. 32.

³⁵ J. Korczak, *Sprawozdanie z I Polskiego Zjazdu Nauczycieli Szkół Specjalnych*, „Szkoła Specjalna” 1925/26, nr 2, s. 69. [w:] M. Falkowska, *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, s. 214.

³⁶ J. Korczak, *Prawidła życia*, [w:] *Janusz Korczak. Dzieła*, t. 11, cz. 1, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2003, s. 7-8.

³⁷ Zob. *Gadaninka*, „Antena” 1935, nr 50, s. 18 [w:] M. Falkowska, *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, s. 297.

Z drugiej strony jednak, ten Mistrz, jakim jest dla Korczaka dziecko, okazuje się tym, który potrzebuje pomocy. Nie mogę się na niego obrażać, gniewać - co najwyżej mogę się zasmucić - i w gruncie rzeczy czuję się odpowiedzialny nawet za to zło, które on czyni: bo może za mało miał miłości, może nie umie inaczej, nie potrafi, bo nikt mu nie pokazał, nie uświadomił, że inaczej w ogóle można. Muszę umieć zrozumieć i wybaczyć. Pisząc o dzieciach upośledzonych i wykolejonych, Korczak z mocą podkreśla: „*Bo niepoprawni zawsze z naszej winy. My wobec nich reprezentujemy współczesną wiedzę i warunki życia, ich bezsilę i anarchię. Mają prawo oskarżać, że nie umiemy jeszcze. Jakże nieprzystojni w roli tych, co karzą i wskazują, nienawistni, gdy gwałt zadajemy*”³⁸. Do tej myśli wracał w swoich zapiskach z getta: „*Tyle Michałów winnych tym tylko, że nikt im w porę ręki nie podał*”³⁹.

Wycierpieć prawdę

Kiedy mówimy o Mistrzu, który nam pomaga, dając nam szansę pomocy jemu i poprzez to urzeczywistnienia swego własnego człowieczeństwa, potrącamy o zagadnienie etyki dialogu, szczególnie o pojęcie prawdy etycznej.

W filozofii E. Levinasa prawda osiągnana jest w wyniku spotkania i dialogu z innym człowiekiem, wydarza się pomiędzy ludźmi, odsłania się w „twarzy drugiego”. „*Wythumaczyć jakąś myśl można tylko we dwóch – wythumaczenie nie ogranicza się do znalezienia tego, co już posiadaliśmy*”⁴⁰ – pisze Lévinas. Prawda przebywa na zewnątrz, „*w ryzyku niewiedzy, złudzenia i błędu*”⁴¹. W *Difficile liberté* filozof stwierdza: „*Dialog nie doprowadza do jakiegoś wniosku, ale stanowi jakby samo życie prawdy. Dialog żyje samym swym otwarciem, obecnością rozmówcy.[...]Mimo niemożności uzyskania wniosków, mimo wszystko tak jest lepiej!*”⁴².

Lévinasowskie „poznanie” jako etyczna relacja z „twarzą” ma zupełnie nową strukturę. Nie jest to poznanie *a priori*. Prawda etyczna nie jest rodzajem teorii, odpowiedniości pojęcia w stosunku do rzeczywistości. Staje się ona, czy rozgrywa się, między ludźmi, dokonuje się przez „zakrzywienie subiektywnego pola”, w „krzywiźnie intersubiektywnej przestrzeni”⁴³.

Dla Korczaka prawda także ma naturę dialogiczną, jest „prawdą żywą”. Zarówno myślenie, jak i mówienie Korczaka, było w gruncie rzeczy dialogiem.

³⁸ J. Korczak, *Niepoprawni* [w:] „Szkoła Specjalna”, nr 3, kwiecień –czerwiec 1931/32 [w:] Janusz Korczak, *Wybór pism*, t. IV, „Nasza Księgarnia, 1958, s. 331.

³⁹ J. Korczak, *Taką może być twoja droga* [w:] *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, op. cit., s. 192.

⁴⁰ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność*, op. cit., s. 107.

⁴¹ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność*, op. cit., s. 54.

⁴² E. Lévinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, op. cit., s. 171.

⁴³ E. Levinas, *Całość i nieskończoność*, op. cit., s. 349.

Można powiedzieć, że korczakowska metoda zbliżania się do prawdy była podobna do sokratejskiej. Pokazywał on, że prawda nie rodzi się w głowie pojedynczego człowieka, lecz rozkwita pomiędzy uczestnikami wychowawczego procesu, w toku ich wzajemnego dialogowego obcowania.

Warto przytoczyć w tym kontekście słowa wybitnego pedagoga kultury, Sergiusza Hessena⁴⁴, który podkreślał, że prawdziwa twórczość „nie jest pychą samostanowienia”, lecz najwyższym napięciem miłości, a „moralność jest najsubtelniejszym rodzajem twórczości duchowej”, że prawdziwa twórczość wypływa z miłości, a prawdziwa miłość owocuje twórczością. Można powiedzieć, że myślenie Korczaka było „myśleniem mówionym”, czyli takim, które jest w ciągłym dialogu z innym człowiekiem, które nie jest obojętne na skutki, jakie wywoła. Jego pisanie też było „pisananiem mówionym”.

Korczak, podobnie jak Lévinas, pokazuje, iż drugi człowiek uczy nas prawdy swojego życia. Stary Doktor czytał nie tylko litery książek, ale czytał także ludzi, świat, życie, „żywą księgę natury”⁴⁵. Uczył się prawdy konkretnej ludzkiej egzystencji każdego dziecka. Czytamy w jednym z jego listów: „Dwadzieścioro nowych dzieci do odczytania, jak dwadzieścia książek napisanych w półznanym języku, zresztą uszkodzonych, z brakującymi kartkami. [...] Spałem w izolacji z dziećmi chorymi na odrę; kiedy do cna zmęczony musiałem przecieżyć zasnąć, mówiłem sobie: szkoda, jeszcze dziesięć minut – słuchać oddechy, kaszel, postękiwania. Ile mądrości w ich kaszlu we śnie – walka z infekcją, z gorączką, swędzeniem, muchami”⁴⁶. Jak powiada Hanna Kirchner, Korczak „uczył się czytać z gestów, mimiki, postaw ciała, intonacji”⁴⁷. Wiedział, że jest „mowa płaczu i śmiechu, mowa spojrzenia i skrzywienia ust, mowa ruchów i ssania”⁴⁸.

Prawda etyczna, o której tu mówimy, zawsze coś człowieka kosztuje, czasami okupiona jest ofiarą całego życia. Jak zauważa J. Korczak, doświadczyć, to znaczy mocno odczuć, boleśnie doznać, poddać próbie samego siebie.⁴⁹ Nie możemy „mieć” prawdy, której doświadczył inny, bo ta żywa prawda oznacza to, co przeżyte, okupione jego zwątpieniem, rozpaczą, cierpieniem jego własnego życia. „To znaczy, że prawdą jest to, co człowiek czuje, w co wierzy. Sercem czuje i wierzy, nie zwyczajnym tylko nazwaniem, słowem, imieniem,

⁴⁴ Zob. S. Hessen, *Prawo i moralność* [w:] *Studia z filozofii kultury*, Warszawa 1968, s. 305-306.

⁴⁵ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, op. cit., s. 42.

⁴⁶ J. Korczak, List do Józefa Amona 2/VIII 39 [w:] *Listy i rozmyślenia palestyńskie*, op. cit., s. 42.

⁴⁷ H. Kirchner, *Korczak – pisarz* [w:] *Janusz Korczak. Pisarz – wychowawca – myśliciel*, op. cit., s. 17.

⁴⁸ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, op. cit., s. 21.

⁴⁹ Zob.: J. Korczak, *Nie piszą...*, „Życie dziecka” nr 5/6, 1932, [w:] M. Ciesielska, *W kręgu mistrza. Próby pisarskie bursistów Domu Sierot Janusza Korczaka*, [w:] *Korczakowskie dialogi*, op. cit., s. 73.

częścią mowy, rzeczownikiem, pospolitym szkolnym rzeczownikiem”⁵⁰. Oznacza to, że prawdy nie można otrzymać, lecz należy ją wypracować. Korczak uważał, że prawda musi przejść próbę życia, zdobywa się ja na uniwersytetach życia. Bo przecież „w bólu rodzi się prawda”⁵¹, i najcenniejsze są „myśli, które w bólu samemu rodzić trzeba”⁵². Filozofia Korczaka jest zgodna z filozofią Lévinasa, który uczy przecież, że każdy człowiek niesie w sobie prawdę swego życia, swoich doświadczeń, zawodów, porażek, cierpień, ale sam jej nie pozna, dopóki inny mu jej nie odkryje. Człowiek odkrywa swoją własną „twarz” dopiero wobec innej „twarzy”. Aby zrozumieć własny ból, trzeba najpierw odczuć ból innego, ponieważ etyczna prawda jest odkrywana w procesie międzyodczuwania i międzyrozumienia.

Twarcz Innego

Jak już wspomnieliśmy, u Emmanuela Lévinasa Innego dostępujemy poprzez „twarz”.

„Twarz Innego” - to jedna z najważniejszych i najbardziej charakterystycznych kategorii filozoficznych francuskiego myśliciela.

„Twarz” - odróżniona od twarzy jako zmysłowej formy - jest istotą żyjącego człowieka. Odsłaniając swą twarz, pokazując swą prawdziwą twarz, człowiek pokazuje, kim naprawdę jest. „Twarz to osobowość w swym przejawie, w swym uzewnętrznieniu. [...] Osobowość uobecniiona w twarzy jest absolutnie nie do zastąpienia, jest niepowtarzalna”⁵³ - stwierdza Lévinas. I dodaje: „Prawdziwa istota człowieka ukazuje się w jego twarzy czyniącej go nieskończenie innym[...]”⁵⁴.

Forma estetyczna jest tym, co człowiek „ma”, podczas gdy „twarz” jest tym, czym człowiek „jest” i co go odróżnia od rzeczy oraz od zwierząt. Twarz potrzebuje wprawdzie materii, ale jej „nie zamieszkuje”, wykracza poza sferę zmysłowości. „Ktoś Inny, który przejawia się w obliczu, przebija niejako własną plastyczną formę niczym ktoś, kto rozwarłby okno, przez które przecież już przeświecała jego twarz. Jego obecność polega na zrzuconiu z siebie formy, która jednakowoż już go objawiała”⁵⁵ - pisze Lévinas.

W filozofii francuskiego filozofa, „twarz” oznacza prawdę człowieczeństwa, jest ona tym, co objawia się podmiotowi wrażliwemu na ludzką krzywdę i co urzeczywistnia on w relacji twarzą w twarz. U Lévinasa twarz „mówi”. Przede wszystkim mówi ona „nie zabijaj”. Wiedzą o tym kaci, którzy przed wykonaniem egzekucji zasłaniają skazanym oczy. Człowiek

⁵⁰ J. Korczak, *Wuj Walenty* [w:] *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, op. cit., s. 265.

⁵¹ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, [w:] *Dzieła*, t. 7, op. cit., s. 145.

⁵² Ibidem, s. 8.

⁵³ E. Lévinas, *Imiona własne*, op. cit., s. 108.

⁵⁴ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność*, op. cit., s. 348.

⁵⁵ E. Lévinas, *Sens i etyka*, przeł. S. Cichowicz [w:] „*Studia Filozoficzne*” 1984, nr 2, s. 181.

jest w stanie zabić drugiego. Jednak nie jest w stanie zawładnąć jego „twarzą”, która mówi „nie zabijaj!”, i będzie krzyczała nadal, zwłaszcza po tym, gdy już fizycznie lub moralnie zabijemy człowieka.

Podmiot wrażliwy etycznie nie potrafi być obojętny na wymowę ludzkiej twarzy. E. Lévinas zaznacza: „Twarz mówi. Ukazanie się twarzy jest już mową”⁵⁶. Mówi sama jej obecność, przenikliwa „jak ostrze spojrzenia, które na nas patrzy”⁵⁷. Więcej nawet: „Twarz, ekspresja we właściwym sensie jest pierwszym słowem: znaczącym, które rozbłyскуje w swoim znaku jak oczy, które na mnie patrzą”⁵⁸. Prawda człowieka prześwieca przez oczy. „Przez maskę prześwitują oczy, nie dający się ukryć język oczu. Oko nie lśni, lecz mówi”⁵⁹.

Korczak jest przykładem człowieka, który nie potrafi być obojętny na wymowę ludzkiej „twarzy”. „Słyszysz ją” w samym sobie, jako wewnętrzny nakaz moralny. Dlatego może powiedzieć „Ja jestem Innym”. Ten Inny jest także we mnie: Innym-we-mnie. Ponieważ „twarz drugiego” oznacza w istocie głębię jego własnej etycznej wrażliwości, dlatego bardziej ją słyszy niż widzi. Słyszysz ją w samym sobie, jako wewnętrzny nakaz moralny. Takie „doświadczenie twarzy” opisuje Korczak na przykład w liście do chłopca Dana Goldinga: „słyszałem Twój płacz bólu, którego powodu ani treści nie rozumiałeś.[...]Bywa, że nie trzeba rozmawiać – wystarczy spojrzeć w oczy – i już się rozumie. I Ciebie tylko przez chwilę jedną widziałem, ale dość, aby móc życzyć wiele dobrego i wiele pięknego w życiu, maleńki i słaby jeszcze Obywatelu Świata”⁶⁰.

Aleksander Lewin podkreśla, że umiejętność słuchania była jedną z najistotniejszych umiejętności pedagogicznych Korczaka. „Takim go widzę stale wśród dzieci[...]uważnie słuchającego, co mówią do niego lub między sobą dzieci. Słuchał, powiedziałbym nawet więcej; wsłuchiwał się całym sobą[...]przykładał ucho do ich wnętrza, do żywo bijącego serca”⁶¹. A. Lewin pisze tutaj o słuchu wewnętrznym, słuchu moralnym, o wrażliwości moralnej Korczaka.

Jak już wspomnieliśmy, u E. Levinasa „przyjąć twarz”, „doświadczyć twarzy” to być wrażliwym na cierpienie innego.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Janusz Korczak wielokrotnie doświadczył tak pojętego „oblicza ludzkiego cierpienia”. Począwszy od tego, gdy jeszcze jako student medycyny, przemierzał warszawskie dzielnice nędzy, współodczuwając z zamieszkującymi je

⁵⁶ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność*, op. cit., s. 62.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Ibidem, s. 207-208.

⁵⁹ Ibidem, s. 62.

⁶⁰ J. Korczak, List do Dana Goldinga z 5 drudnia 1934 [w:] *Listy i rozmyślenia palestyńskie*, op. cit., s. 47.

⁶¹ A. Lewin, *Takim go zapamiętałem*, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1997, s. 24-25.

ludźmi, w poszanowaniu ich sponiewieranego człowieczeństwa i przyjmując płynące od nich wezwanie do odpowiedzialności. Można uznać, że w jakimś sensie podjęciem tego wezwania była jego publicystyka w „Głosie”. Pisaniem w tym tygodniku Korczak ustanowił specyficzną relację etyczną między swoim autorskim „Ja” a tymi, którzy wołali do niego z głębi swego poniżenia. Jego teksty były próbą odpowiedzi na zawartą w ich „twarzy” prośbę o pomoc. Korczak, tak samo, jak Lévinas, wiedział, że dostęp do „twarzy” jest bezpośrednio etyczny, dlatego odwiedzając zaułki Powiśla, Solca, Woli, Ochoty, Nalewek czy Starego Miasta, zanurzając się w życie nędznych, występnych i wydziedziczonych, przyjmował postawę Lekarza z *Senatu szaleńców*, który mówi do Profesora: „*nie wizytuję ich, a żyję z nimi, nie współczuję, a współodczuwam. Nie mam pogardy dla świata złudzeń; bez poniżającego poczucia wyższości zaprzeczam lub przyznaję słuszność.[...]To sprawa nie wiedzy, a sumienia*”⁶². Ową konieczność współodczuwania z ludzką krzywdą i bezradną niedolą Stary Doktor podkreślał także w kontekście wychowania. Można się zgodzić z Igorem Newerlym, że „*wyczulone jak absolutny słuch współodczuwanie samotności, nie współczucie, ale właśnie współodczuwanie*”⁶³ było dominantą uczuciową Korczaka.

Warunkiem autentycznego, głębokiego współodczuwania był dla Doktora antysentymentalizm, który wiązał się także z jego postawą lekarza, starannego obserwatora, obiektywnego badacza i diagnosty, unikającego emocjonalnych odruchów. Stąd także jego krytyka bezmyślnej i w gruncie rzeczy egoistycznej filantropii. Korczak unikał sentymentalnej litości, rozrzewnienia, „ckliwego roztkliwiania się”⁶⁴. Jego postawa jest zgodna z filozofią Lévinasa, który pisał: „*nie wolno mi urzeczywistniać tej odpowiedzialności w formie litości, winienem bowiem rozliczać się przed tym, za kogo jestem rozliczany*”⁶⁵. Poznając mroczne zaułki Warszawy i najciemniejsze strony ludzkiej egzystencji, student Henryk Goldszmit przekonywał się, że współodczuwanie z cierpiącym człowiekiem nie może wyrażać się jedynie w bezradnej, litościwej rozpacz, ale – jeżeli ma być autentyczne i głębokie - powinno manifestować się w aktach odważnej miłości.

W *Józkach, Jaśkach i Frankach*: „*Olek płacze, a każda lza Olka jest tak święta, jak gdyby w każdej lzie Olka był krzyż, a na krzyżu Chrystus bardzo smutny*”⁶⁶. Takie objawienia Boga w cierpieniu człowieka Stary Doktor miewał także w getcie, w tej – jak czytamy u I. Newerlego - „*dzielnicy jak zatrzaśnięta pułapka, wśród grozy czyhającej zewsząd śmierci*”.

⁶² J. Korczak, *Senat szaleńców. Humoreska ponura*, [w:] *Janusz Korczak. Dzieła*, t. 10, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1994, s. 67-68.

⁶³ I. Newerly, *Wstęp*[w:] *Janusz Korczak, Wybór pism*, T. I, Nasza Księgarnia, Warszawa 1957, s. LIV.

⁶⁴ A. Lewin, *Korczak znany i nieznan*, op. cit., s. 375.

⁶⁵ E. Lévinas, *Imiona własne*, op. cit., s. 85.

⁶⁶ J. Korczak, *Józki, Jaśki i Franki*, [w:] *Dzieła*, t. 5, op. cit., s. 118.

Obarczony ponadprzeciętną wrażliwością etyczną, widział wielokrotnie, jak „*Chrystus, bóg udręczonych, bóg Golgoty szedł przez getto*”⁶⁷, a ból patrzenia był silniejszy niż ból uderzenia. Potem jeszcze wielokrotnie Bóg objawiał mu się w „*golgotcie dziecka osieroconego, owrzodzonego, opuszczonego, owszzonego, zaszczutego*”⁶⁸.

Wychowywanie przez uwrażliwianie

Janusz Korczak nie tylko sam był wrażliwy na Innego, ale także wychowywał przez uwrażliwianie.

Na przykład w artykule *Serce*, opublikowanym w 1898 r. w „Czytelni dla Wszystkich”, opisuje, jak zaprowadził chłopca do dzielnicy nędzy, aby uświadomić mu, że człowiek „*jest dłużny innym ludziom czyny dobre*”. „*Ręka jego drżała w mojej ręce, gdyśmy schodzili ze schodów, milczenie jego mówiło mi, że odczuł to, com chciał, bo odczuł nieszczęście bliźniego*”⁶⁹. Podobnie w pogadance *Matka*, z 1901 r., wyraża swoje pragnienie, aby dziecko odczuło szacunek dla cierpienia matki. „*Ona pierwsza wyciągnęła do ciebie drżące ręce, przytuliła cię do piersi, złożyła pierwszy pocałunek na twojej głowinie i łzę uрониła, bo już cierpiała tym, że ty w życiu możesz być nieszczęśliwy, że ty, jej dziecię, cierpieć możesz.[...]Tak Janku, matka niejedną łzę wylała przez ciebie i dla ciebie*”⁷⁰.

Można powiedzieć, że jako humanista, jako lekarz, pedagog i pisarz, Korczak opanował trudną sztukę wsłuchiwania się w drugiego człowieka i uczył innych tej sztuki. Wpajał swoim wychowankom poczucie odpowiedzialności i szacunku dla inności. Jego nauczanie przeżywania odpowiedzialności wyrastało z przekonania, że odpowiedzialność umacnia podmiotowość i pomaga dorastać do samodzielności życiowej. Starał się rozwijać w swoich wychowankach nie tylko wrażliwość na krzywdę innych ludzi, ale także na krzywdę zwierząt, roślin, a nawet przedmiotów, na każdy możliwy ból, który nie jest tylko ich własnym bólem. Jak wspomina I. Newerly, gdy dziecko uderzyło się o coś, wskazywał na tę rzecz, kierując na nią jego uczucie, i mówił: „- *Biedna szuflada, tak ją uderzyłaś, patrz, drzazga się nawet odhupala, pewnie to szufladę boli*”⁷¹.

W swojej praktyce pedagogicznej Janusz Korczak podkreślał, jak ważnym jest, aby rozwijać w dzieciach prawdziwą, odpowiedzialną miłość, a nie czułościowość, aby dążyć do tego, „aby dziecko miało serce”.

⁶⁷ Zob. I. Newerly, *Wstęp do „Pamiętnika”* [w:] J. Korczak, *Wybór pism*, T. IV, Nasza Księgarnia, Warszawa 1958, s. 504-105.

⁶⁸ J. Korczak, *Votum separatim na marginesie Miesiąca dziecka* (Bez daty (po 15 września – 15 października 1941?)) [w:] *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, op. cit., s. 253.

⁶⁹ J. Korczak, *Serce*, [w:] *Dzieła*, t. 3, op. cit., s. 19.

⁷⁰ J. Korczak, *Matka*, [w:] *Ibidem*, s. 360-361

⁷¹ I. Newerly, *Żywe wiązanie*, op. cit., s. 191.

Macierzyństwo Korczaka

Na koniec jeszcze jeden przykład, potwierdzający tezę, iż dzieło pedagogiczne Janusza Korczaka stanowi przykład realizacji lévinasowskiej idei wrażliwości na Innego.

U E. Levinasa pojawia się szczególna kategoria macierzyństwa. Używa on słowa „macierzyństwo” nie w znaczeniu dosłownym, lecz filozoficznym, jako metafory ukazującej cechy człowieka szczególnie wrażliwego etycznie, takiego, którego charakteryzuje „humanizm oszalały”, czyli zdolnego do heroizmu etycznego. Jest to człowiek zraniony cierpieniem Innego i zarazem odpowiedzialny za to zranienie – tak, jak matka jest odpowiedzialna za dziecko, które ją rozrywa od wewnątrz. Zapomina o sobie, ponieważ cały jest odpowiedzialnością za Innego. Nie tylko jest odpowiedzialny, ale wręcz jest odpowiedzialnością – na niej zbudowana jest sama jego osobowość. Wewnątrz jego tożsamości tkwi i rozwija się dobro, jak dziecko w łonie matki. U Lévinasa ta odpowiedzialność za Innego nie ma początku, jakby podmiot, rodząc się, już był „w ciąży”, jakby rodził się ciężarny dobrem. *„Tożsamość tworzy się tutaj nie jako potwierdzenie samego siebie, ale jako znaczenie jeden-za-drugiego, przez rozerwanie siebie; rozerwanie, które jest ucieleśnieniem podmiotu albo samą możliwością dawania”*⁷².

Podmiotowość macierzyńska, o której pisze filozof, jest szczególnie silnie rozwiniętą zdolnością współodczuwania. Jest to słabość, w której tkwi siła – ponieważ z bólu współodczuwania rodzi się w końcu dobro.

Taką właśnie podmiotowość macierzyńską odnaleźć można u Janusza Korczaka. Tkwi w nim „coś, co inne”, co go przekracza, rozbija, a rozbijając buduje, co go niepokoi, a czego on mimo wszystko pragnie i oczekuje, co jest większe od niego i co mu nakazuje zapomnieć o sobie.

W tym właśnie kontekście, jakkolwiek paradoksalnie, dziwnie i szokująco by to zabrzmiało, możemy mówić o „macierzyństwie Korczaka”.

Już w 1906 roku Stanisław Brzozowski zauważa, że Korczaka „opętała nędza najbezbронniejsza”, a zarazem „uznał całą tę wielkowiejską nędzę, to całe straszliwe samookaleczenie człowieczeństwa za własną swoją krzywdę”, dlatego wszystkie jego sprawozdania z posiedzeń towarzystwa higienicznego i uwagi o szpitalnictwie Warszawy stawały się „nieustannym *j'accuse*”⁷³.

⁷² E. Lévinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Fundacja Aletheia, Warszawa, 2000, s. 133.

⁷³ S. Brzozowski, *Janusz Korczak* [w:] „Przegląd Społeczny”, 1906, nr 7 [cyt za:] A. Lewin, *Korczak znany i nieznan*, op. cit., s. 154-155.

Nawiązując do filozofii E. Lévinasa, można powiedzieć, że Korczak ma w sobie macierzyńskie miłosierdzie, albowiem wewnątrz jego tożsamości tkwi i rozwija się dobro, jak dziecko w łonie matki. Jego wrażliwość zawiera w sobie innego. Bo przecież, jak sam stwierdza, z tak niebywałą empatią wczuwając się w dosłowną sytuację matki, „*nawet w ciągu miesięcy cięży ani w godzinach porodu dziecko nie jest twoje*”⁷⁴, jest ono innym życiem, jest innym, „innym-we-mnie”. To „twoje obce ci dziecko”, choć ma w sobie część ciebie, jest „pyłkiem w przestrzeni, momentem w czasie, bezmiarem i wiecznością”, której nie zdołasz w sobie pomieścić. W nim przemawia czyjeś odległe „ja”, które spało w szeregu przodków, „*głos spróchniałej, dawno zapomnianej trumny*”, jest ono dzieckiem matki i ojca, dziadów i prapradziadów...⁷⁵ To zawieranie w sobie innego, o którym pisze Korczak, powoduje ból, ale człowiek jest odpowiedzialny za ten ból, a także za tego, kto mu go zadaje. Ponieważ rodzi się "ciężarny dobrem", dlatego potem to dobro musi rodzić sam. Nie wystarczy, że będzie je płodził. Korczak bardzo mocno podkreśla, że nierozważna płodność może oznaczać krzywdę i lekkomyślny występki. Nie wystarczy płodzić, ale trzeba zarazem rodzić: „*wraz z dziećmi rodzić trzeba szkoły, warsztaty pracy, szpitale, kulturalne warunki bytu*”⁷⁶. A więc „rodzić” to być odpowiedzialnym za dziecko, zanim ono się urodzi. „Sięgać w nieśmiertelność”⁷⁷ to tworzyć człowieka, tworzyć dobro, brać odpowiedzialność za świat.

Jak wspomina Igor Newerly, Korczak już we wczesnej młodości „*śnił sen o samarytańskim miłosierdziu, gojącym wszystkie rany, kojącym wszystkie smutki i udręczenia*”⁷⁸. Aleksander Lewin także podkreśla, że „*w Korczaku było więcej z matki niż z ojca*”⁷⁹.

W *Dziecku salonu* znajdujemy opis podmiotowości, jako macierzyńskiego miłosierdzia: „*Kielkuje w mej duszy coś nowego, co mnie z niewiadomym mocno splata, co dopiero żyć poczyna, a będzie silne; dopiero lekko drgnęło, a przeniknie, ogarnie, wchłonie i wolę mi pozostawi.[...]Nie wiem, czy bierze mnie ono w opiekę, czy ode mnie wymaga pomocy i opieki, by rosnąć i krzepnąć. I pełen jestem niepokoju. [...]Pragnąłbym wiedzieć, czym jest, co się w duszy mojej poczęło – i boje się, by wiedząc, nie spłoszyć, i obawiam, by nie rozplynęło się, nim ujrzę. Rośnij, maleństwo, choć mi nie przyniesiesz szczęścia; aleś mi tak bliskie i drogie, i wiele przecierpiałem, zanim szepnęłoś, że jesteś. [...]Ty mi szczęścia nie*

⁷⁴ J. Korczak, *Jak kochać dziecko* [w:] *Dzieła*, t. 7, op. cit., s. 9.

⁷⁵ Ibidem, s. 10 i 13.

⁷⁶ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, op. cit., s. 15.

⁷⁷ H. Goldszmit, *Wiosna i dziecko* [w:] *Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, wybór M. Falkowska, Warszawa 1983, s. 68.

⁷⁸ I. Newerly, *Żywe wiązanie*, op. cit., s. 146.

⁷⁹ A. Lewin, *Korczak znany i nieznan*, op. cit., s. 13.

*dasz, ale cię kocham i tęsknię. Powiedz mi, proszę, czym jesteś? – Albo nie: nic nie mów i rośnij duże i silne, moje ty wdzięczne... A ja nazywać cię będę w duszy: „ono”*⁸⁰.

Emmanuel Lévinas w swojej filozofii wpisuje cnoty, uważane potocznie za „kobiece”, tzn. czułość, troskliwość, opiekuńczość, dobroć, poświęcenie, w uniwersalną koncepcję człowieczeństwa człowieka, przekonując, że są to cechy - niezależnie od płci - charakteryzujące podmiot ludzki, podmiot moralny, cechy pożądane i cenne ze względu na kształt ludzkiego świata.

Na pierwszy rzut oka, radykalizm etyczny francuskiego myśliciela wydaje się być szaleństwem i czystą utopią, niemożliwą do zrealizowania w realnym świecie. A jednak życie i dzieło Janusza Korczaka pokazują w praktyce, że mimo wszystko ten lévinasowski „człowiek, który rodzi dobro” może naprawdę istnieć.

⁸⁰ J. Korczak, *Ono...* [w:] *Dziecko salonu* [w:] *Dzieła*, t. 1, s. 435-436.